

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 3 lipca 1932 r.

Nr. 27.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Awantury arabskie w porcie gdańskim. Święto gwiazdzonego sztandaru. Oferma. Karabin. Rotmistrzowej sławie — wiersz.

Wychowanie obywatelskie: Musimy wytrwać i zwyciężyć.

W. F. i P. W.: Znaczenie umiejętności pływania dla członków p. w. Poświęcenie przystani wioślarskiej w Chełmży. O uprząży.

L. O. P. P.: Służba obserwacyjno-meldunkowa.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Z życia szkolnego. Kącik harcerski. Związek Strzelecki. Apel do klubów sportowych w Polsce. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

Awantury arabskie w porcie Gdańskim.

Epidemja morskiej choroby wśród dostojników Wolnego Miasta.

To co się obecnie wyrabia w Gdańsku — przechodzi wprost ludzkie pojęcie. Hitlerowcy urządzają gościnne występy, których epilogi bywają tragiczne! Kończą się nawet niezmiernie dramatycznie, bo — bardzo przykremi objawami... morskiej choroby, która grasuje nagminnie wśród dostojników Gdańskich z powodu o — przybycia niemieckich okrętów wojennych. „A jak to było — opowiem“. Najpierw przybyły do Gdyni i Gdańska okręty angielskie z wizytą.

Gdy eskadra angielska wpłynęła do portu gdańskiego, wślada za nią przybył okręt wojenny marynarki polskiej — „Wicher“, aby powitać miłych angielskich gości. Jak wiadomo — Gdańsk jest portem polskim, Polacy są w nim gospodarzami, było by więc policzkiem, wymierzonym przez Polskę Anglii, gdybyśmy nie powitali uroczyście ich marynarki.

Przybycie „Wichra“ do Gdańska przypawiło Niemców o białą gorączkę. Przedstawiciel se-

natu gdańskiego udał się do Komisarza Gener. [Rzplitej Pol-



Bandera pruska z czarnym krzyżem, powiewająca na falach Bałtyku — to ostrzeżenie dla Polski.

skiej, p. ministra Papée, wręczając mu notę, protestującą przeciwko pobytowi „Wichra“ w Gdańsku — i żądając, ażeby do godziny 2 popołudniu d. 16 czerwca polski kontrtorpedowiec opuścił port. Pan minister Papée nie przyjął wogóle noty do wiadomości i oświadczył wysłannikowi Senatu, że „Wicher“ jest i pozostanie w Gdańsku — dopóki będzie potrzeba. O godzinie 3 p. p., a więc w godzinę po terminie „rozkazanym“ przez władze Gdańskie na go odjazd „Wichru“ — przybyli na pokład jego oficerowie angielscy z wizytą.

Po odjeździe gości „Wicher“, spełniwszy swe zadanie, odjechał do Gdyni. W Gdańsku tymczasem rozpoczęły się gościnne występy hitlerowców.

Moment gdy flota angielska odbywała, jak zwykle, wieczorny przegląd swych marynarzy — wykorzystali hitlerowcy do urządzenia demonstracji. Przywdziawszy więc swe piękne i naddobne brązowe koszule — wsiadło 600 rycerzy hitlerowskich

na stateczek „Nogat” i podpłynęli ku eskadrze angielskiej z wielkim szykiem i paradą.

„Po raz pierwszy w historii — napisali potem w upojeniu — „flaga hitlerowska powitała flagę angielską!” Po powrocie z tej „historycznej” ekspedycji rozwrzeszczeli się niemiaszki na wszelakie tony: „Danzig bleibt deutsch”.

Hitlerowskie pismo gdańskie „Der Vorposten”, ziejące nienawiścią do Polski, pisze z tej okazji pod wiele obiecującym tytułem: „Głupota i pycha rosą na jednym drzewie” — co następuje:

„Nasi panowie sąsiedzi polacy pozwolili sobie na coś zupełnie niewiarygodnego... Na notę gdańską, domagającą się bezwzględnego odjazdu polskiego okrętu, postąpili tak, jak gdyby ich to nie obchodziło (!!!). Na całym świecie jest wiadomo, że bezczelność (!) Polaków dochodzi w ostatnich tygodniach i miesiącach do granic, których zdrowym rozumem ludzkim pojąć nie można (!!!)...” I tak dalej — w ten deseń...

Z tych paru przytoczonych słów łatwo wyobrazić sobie, jakie miłe nastroje panują obecnie wśród hitlerowców w gdańskich.

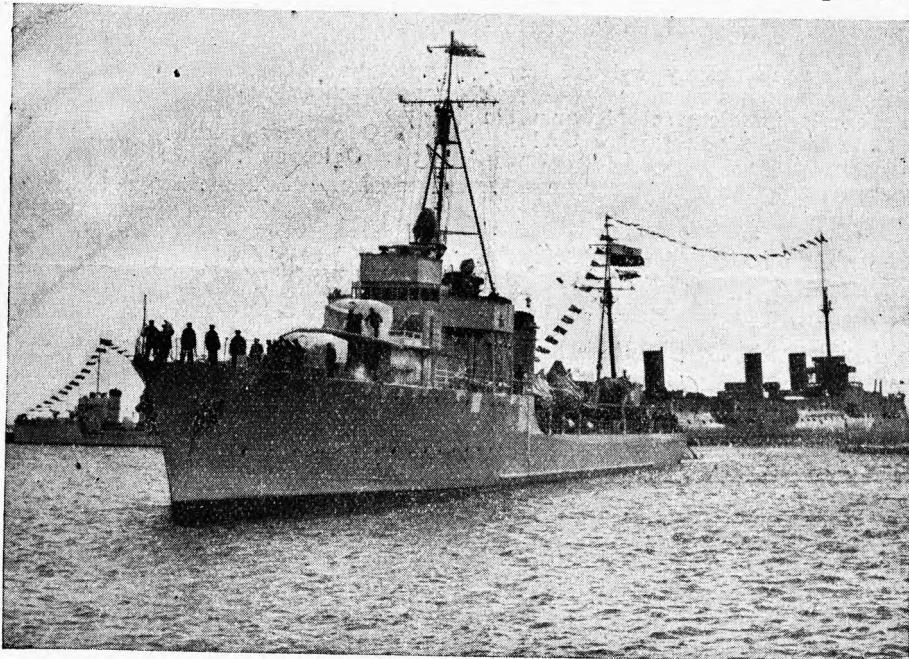
Zaledwie Anglicy odjechali — wybuchła nowa bomba hitlerowska ży w postaci **wizyty okrętów niemieckich w Gdańsku**.

Kto je zaprosił do Gdańska — pozostanie zazdrośnie strzeżoną tajemnicą. Gdańsk twierdzi stanowczo: „To nie ja!” Zaproszenie to bowiem winno było przejść przez ręce Polski, która jest gospodarzem portu gdańskiego. Przedstawiciel Polski zapowiedział, że wizyta ta nie jest teraz odpowiednia ze względu na panujące w Gdańsku nastroje, agdy Niemcy oświadczyli, że pomimo to przyjadą — **Polska odrzekła, że nieproszonych gości tych nie powita**; jest to to samo, jak

gdyby gospodarz domu kazał powiedzieć gościom: — „Chociaż przyszlście do mnie z wizytą — nie wyjdę do was do salonu”. Ostateczny to już dyplomatyczny sposób wyrażenia swego niezadowolenia ze strony Polski. Krokiem dalszym **byłoby wysłanie samolotów z bombami na nieproszonych gości lub łodzi podwodnej, któraby ich rychło na zawsze w zatoce gdańskiej pogrzebała**. Ponieważ jednak Polska robi, co może — by wojny uniknąć — ograniczyła się tym razem — **a zapewne jest to już raz ostatni** — do demonstracyjnego wstrzymania się od udziału w powitaniu niemieckich okrętów.

„Wicher” — który przyjął grzecznie Anglików — wyjechał do Libawy, a pan minister Papee — do Warszawy.

W Gdańsku pozostali sami



Kontrtorpedowiec „Wicher” w porcie gdyńskim. Piękny ten okręt naszej marynarki wojennej napędził w tych dniach wielkiego stracha gdańskim niemiaszkom, wpływając z angielską eskadrą do portu Wolnego Miasta.

Gdańszczanie, płomienni hitlerowcy i „goście”.

Aliści stała się pewna przykra i niespodziewana, a programem uroczystości nie objęta niespodzianka.

Na imię tej niespodziance — morską chorobą czyli... „podróż do Rygi”

Jest to zabawne, ale i — tragiczne, zwłaszcza dla bohaterów dramatu.

3 okręty niemieckie — zapowiedziane tak dumnie i szumnie — przyjechały 23 ub. m. do Gdańska, który rozplakał się rzewnie na ich widok. Z chmurnego nieba

zaczął siąpić płaksiwy deszczyk, powiało zimnym lodem, a morze wzburzyło się gniewem. „Patryjotyczna” ludność gdańska, która miała statkami podpłynąć ku „najdroższym” gościom, przezornie schroniła się do domów. Na morze wypłynęły zaledwie 3 i to niemal puste holowniki i grupa 200 uczniów szkoły policyjnej, śpiewających „Deutschland über alles!”

Przedstawicielsenatu gdańskiego, oficer policji gdańskiej, udał się z pompą i paradą na pokład okrętu „Schlesien” z wizytą i wynurzeniami radości. Niestety... morze było wzburzone, szalupa kołysała się mocno... oficer policji — wyhuśtany przez fale — poczuł zawrót głowy, zrobiło mu się trochę niedobrze i w chwili, gdy wstępował uroczyście na pokład okrętu... stało się kompromitujące nieszczęście...

Nazywa się to w nie mowie wytwórnej „złożeniem hołdu Neptunowi” — (bózkowi morza).

Spuśćmy zasłonę, rozedrżymy szaty i — zamilezmy.

Lekką motorówką udał się ku „ukochanym” gościom również przywódca hitlerowców gdańskich, poseł Greiser.

Ale i on...

Prezydent senatu Ziehm, nauczony bolesnym doświadczeniem swych poprzedników,

wolał odczekać — aż morze będzie spokojniejsze i dopiero po południu popłynął. Kronika milczy o tem, czy wycieczka odbyła się — bezboleśnie.

Wieczorem już na lądzie odbyło się uroczyste **przyjęcie w sali ratuszowej Senatu Gdańskiego**, a potem — pochody uliczne, sztandary, orkiestry i... wiele, **wiele gadaniny** o Polsce — tej okropnej, strasznej, niegodziwej.

A tymczasem w Niemczech leje się krew; na ulicach — barykady, bijatyki i morderstwa, bojówki różnych partyj walczą

ze sobą zaciekle, szaleje prawdziwa rewolucja! To też **gadani i pochody nie są dla Pol-ki straszne**, bo Niemcy — roz-darte, szarpane walką wewnętrzną — **nie są i nie mogą być wrogiem groźnym dla państwa,**

które — jak Polska — dla obrony swych granic i praw posiada potężną i zdyscyplinowaną armję oraz naród, który w chwili prawdziwego niebezpieczeństwa za-pomni w jednej chwili o walkach partyjnych i zjednoczy się w gra-

nitowy mur obronny. **mieć Obyśmy zjednoczyć się po-trafili już dziś, nie czekając na chwilę, gdy Prezydent Rzeczy-pospolitej Polskiej podpisze dekret mobilizacyjny.**

Zet-Em.

Święto gwiazdzistego sztandaru.

(W 156-tą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych).

Mija 440 lat od chwili, gdy Krzysztof Kolumb, płynąc na swym żaglowcu „Santa Maria” dotąd nieuczczonym szlakiem, niespodziewanie odkrył nowy, nieznany ląd, nazwany potem Ameryką. Odtąd Ameryka stała się celem, do którego dążyli koloniści, tłumnie napływający bron z Europy „do nowego świata” — w poszukiwaniu bogactw, lepszej doli lub wrażeń. Położyli oni podwaliny pod potęgę Stanów.

Minęło zaledwie 284 lat, a już angielscy koloniści, osiedli w środkowej części Ameryki Północnej — na terenie t. zw. kolonij angielskich — stali się tak silnie zorganizowani gospodarczo, społecznie i politycznie, że byli w stanie na niesprawiedliwe, krzywdzące zarządzenia rządu Wielkiej Brytanij odpowiedzieć, że nie uznają jej rządów.

Stało się to w 1764 roku. Kolonje angielskie Ameryki Północnej zaprzeczyły stanowczo angielskiemu parlamentowi prawa nakładania niesprawiedliwych i hańbiących podatków na nie bez ich zgody i zezwolenia. Z tą chwilą rozpoczęła się wojna o swobody obywatelskie. Wojna ta była długa, gdyż trwała prawie 8 lat — krwawa i uporczywa.

W sierpniu 1764 r. przybył do Stanów z dalekiej Polski Tadeusz Kościuszko, by wziąć udział w walce o wolność narodu amerykańskiego. W rok potem przybył tam również Kazimierz Pułaski, jeden z najdzielniejszych konfederatów barskich.

W dniu 4 lipca b. r. mija właśnie 156 lat od ogłoszenia się Stanów niepodległym państwem. Akt niepodległości został ułożony przez wielkiego amerykańskiego patriotę, Jeffersona (czytaj Dżefersona), osobistego przyjaciela Kościuszki i Niemcewicza. W dniu 9 lipca 1776 r. z rozkazu ówczesnego naczelnego wodza, Jerzego Waszyngtona, treść tego aktu została odczytana przed frontem wojska i ogłoszona ludowi z kościelnych ambon.

Akt ten, poraz pierwszy gło-szący **równość wszystkich ludzi wobec prawa** — które to

hasło w 20 lat potem wypisali rewolucjoniści francuscy na swych sztandarach — jest największą, najpiękniejszą zdobyczą kultury ludzkiej wszystkich czasów. Zasada równości wszystkich obywateli stała się dla Stanów Zjednoczonych cementowym, potężnym fundamentem rozwoju i siły państwa.

Państwo to potrafiło w stosunkowo bardzo krótkim czasie dojść do najwyższej potęgi i bogactw — przedewszystkiem dzięki owej zasadzie oraz niepożytej energii swych obywateli. To też od dłuższego już czasu wszystkie niemal państwa europejskie mają zwrócone oczy na Stany Zjednoczone.

Liczba wojska Rzeczypospolitej Polskiej i Stanów Zjednoczonych jest prawie jednakowa. Ale... Stany na swe wojsko wydają rocznie 8200 razy więcej niż Polska! Na samo lotnictwo wojskowe wydają 109 milionów dolarów rocznie, czyli znacznie więcej, niż my na całe wojsko! Stany Zjednoczone obecnie, w czasie pokojowym, rozporządzają około 1800 wojskowymi płatowcami. Ich lotnictwo wojskowe jest obsługiwane przez 28.000 ludzi! Gdy polska marynarka obsługiwana jest przez około 3000 ludzi, marynarka Stanów — przez 120 tysięcy ludzi!

Te porównania mówią aż nadto dobitnie o bogactwie Stanów Zjednoczonych, które mogą sobie pozwolić na tak olbrzymie wydatki, związane z obroną państwa.

W wojsku Stanów Zjednoczonych, które jest ochotnicze, służy wielu Polaków — obywateli amerykańskich. **Polacy zamieszkuja Stany Zjednoczone w ilości 4^{1/2} milionów.** Są to ludzie, którzy w większości już zdobyli kawałek chleba, ciężko pracując za Oceanem — lub są na dorobku.

Kryzys gospodarczy, z którym od dłuższego już czasu walczy świat cały, nawiedził również i Amerykę. Ilość bezrobotnych nawet w bogatych Stanach dochodzi do **11 milionów.** Wśród nich niewątpliwie znajduje się

sporo naszych wychodźców — rodaków. Rząd Stanów Zjednoczonych z prezydentem Hooverem na czele wydał szereg zarządzeń, zmierzających do osłabienia skutków kryzysu i ulżenia doli bezrobotnych.

Czcząc dzień niepodległości Stanów Zjednoczonych, powinniśmy pamiętać, że **naród amerykański w 1917 roku zdecydował o losie wojny światowej, występując przeciwko Niemcom** — w obronie praw, o które krwawo walczyły państwa europejskie. A w 1920 r., gdy Polska zmuszona była walczyć z hordami bolszewickich najeźdźców w obronie swej niepodległości, **przybyli do nas ochotnicy amerykańscy.** Udział ich w walkach o nasze prawa i wolność znaczą dziś mogły na wojskowym ementarze we Lwowie, a eskadra lotnicza im. Tadeusza Kościuszki, w której walczyli Amerykanie, zapisała się złotymi literami w historii walk naszych w 1920 r.

To też w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych, gdy prezydent Hoover, wielki przyjaciel Polski, będzie przyjmował w Białym Domu z rąk posła Rzeczypospolitej, Tytusa Filipowicza, życzenia pomyślności dla swego wielkiego narodu — dołączmy do życzeń naszego posła nasze — młodzieży pomorskiej — serdeczne życzenia. **Młodzież ta nigdy nie zapomni, iż wielki amerykański mąż stanu, Wilson — gorący przyjaciel Polski — nie zawahał się rzucić zaślepionej Europie hasła odbudowy wolnej, niepodległej Rzplitej Polskiej z dostępem do morza.** Hasło to — co w czyn się dziś wcieliło — wiąże serca nasze złotą nicią przyjaźni i życzliwości dla narodu, który wykult mieczem własną niepodległość i popierał zawsze wysiłki ujarzmionych narodów w kierunku zdobycia wolności.

Niech dumny gwiazdzisty sztandar amerykański będzie dla nas symbolem najwyższego umiłowania wolności oraz poświęcenia się ofiarnego dla państwa, w imię tej wolności.

J. K.

Musimy wytrwać i zwyciężyć!

Powojenne życie narodów jest jakąś złośliwą karykaturą tego, co nazywamy zgodą, braterstwem ludów czy miłością bliźniego.

Mogłoby się zdawać, że miliony ofiar ostatniej pożogi, jaka przeszła przez świat, wyplenią z serc ludzkich uczucie nienawiści i wszelkiego zła, zastępując je zgodną współpracą, która wpręgnie wszystkich w jeden braterski rydwan — dla naprawienia wzajemnie sobie wyrządzonych krzywd i nieszczęść.

Niestety — nie trzeba zbyt wnikliwosci, ażeby stwierdzić z przerażeniem, że **jest wręcz odwrotnie; na** że wszystkie wzniosłe ideały ludzkości — to tylko czcze frazesy, przesady — to puste hasła, głoszone przez nieszkodliwych manjaków.

Miłość, zgoda, braterstwo, pomoc wzajemna, zgodne współzycie — to pojęcia tak odległe od szarej, codziennej rzeczywistości, że możnaby je z powodzeniem wykreślić ze słownictwa narodów i zastąpić staro-rzymskim przysłowiem: „człowiek człowiekowi wilkiem jest”.

Ludzkość boryka się od kilku lat z nieprawdopodobną klęską kryzysu — klęską gospodarczą, która bodajże więcej czyni spustoszeń, niż dokonała ich wojna światowa; i zamiast w tem położeniu iść za podszeptem instynktu samozachowawczego, który wskazuje na wzajemne zaufanie i zgodną współpracę międzyna-

rodową — jako na czynniki, mogące uratować ludzkość od ostatecznej nędzy i jej następstw — szuka się awantur wojennych celem zaboru cudzych ziem.

Widocznie jakiś demon złości rozwiązał nad światem worek — pełen przekleństw, nienawiści, fałszu i obłudy, które zatruwają atmosferę i czynią z ludzi potworów, przepelnionych jadem nienawiści, chciwością na cudzą własność i żądzą zaboru — chociażby kosztem nowego przelewu krwi.

Traktat wersalski — to niesprawiedliwsze dzieło, jakie zna ludzkość — miast być fundamentem wzorowego współzycia sąsiedzkiego, staje się nieprzerwanym pasmem udręki i ciągłych obaw o całość granic, o spokojne jutro. Nic też dziwnego, że niesłuchanie trudna walka o byt codzienny, o chleb, o dach nad głową — połączona z ciągłą troską o bezpieczeństwo granic państwa — doprowadza ludzi do kresu wytrzymałości nerwowej. Odnosi się chwilami wrażenie, że żyjemy na skorupie krateru, a wskazówka sejsmografu*) wskazuje bliski już i straszny w swych skutkach wybuch.

Gdy na tle tego piekielnego kołowrotu, w jaki dostał się świat

*) Przyrząd do notowania ruchów i wahań skorupy ziemskiej, pozwalający na określenie czasu wybuchów wulkanicznych.

dzisiejszy, przyjrzymy się współczesnemu życiu Polski — zobaczymy z całą dokładnością i wyrazistością, że — chcąc wyjść obronną ręką z pod ciosów, walących w zręby naszej państwowości, **musimy mieć mocne nerwy, dużo samozaparcia się, a nade wszystko — musimy stać w pogotowiu z bronią w krzepkiej, dobrze wyszkolonej dłoni, która nie zdrży w potrzebie.**

W życiu dzisiejszej Polski — z poza tysiąca różnych spraw — wylaniają się dwa zasadnicze problemy, którym wszystkie inne muszą ustąpić: **kryzys**, który już od kilku lat przeżywamy, i **pilna konieczność powszechnego przygotowania się do obrony granic Państwa.**

O ile chodzi o wskazania i rady przeciwkryzysowe, to — jakkolwiek jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi — nie będziemy go tu omawiać, przedkładając troskę o te sprawy na barki ludzi kompetentnych. **My musimy jedynie żywić niezłomną, mocną wiarę w przetrwanie kryzysu i doczekanie się lepszych czasów.** Kto z naszych czytelników ugina się pod brzemieniem trosk gospodarczych, niech sięgnie pamięcią w niezbyt odległe czasy wojny światowej i pierwsze lata Odrodzonej Ojczyzny; był to okres niepomiernie cięższy, który jednak przetrwaliliśmy, budując i umacniając gmach własnej państwowości.

L. M.

Oferma.

(Obrazek z życia młodzieży wiejskiej).

(Ciąg dalszy).

Kołodun przecisnął się do Antka, wypiął brzuch i wparł się rękami w boki.

— Cichajcie, coś wam rzeknę — podniósł rękę do góry, by uciszyć rozkrzyczaną kompanję. Gdy hałas ucichł nieco, wydał policzki i krzyknął: — Niech żyje nas komendant, Antek Gnat! Do góry z nim!

Dwadzieścia silnych rąk chwyciło Antka za ramiona i nogi. Zanim zdążył zmiarkować — wyleciał już ponad głowy chłopców, zatoczył elegancki łuk w powietrzu i spadł na dłoń. A potem drugi raz — i jeszcze, i jeszcze. We łbie zawirowało, wrzasnął: dość! puście do stu piorunów! — i znów leciał pod rozgwiazdzone, szafirowe niebo. Dech zaparł w piersi, jakaś słodka niemoc ogarnęła członki, a na serce spadła łagodna, miękka zasłona i spowiła je wielką radością...

Gwałtowne, bolesne uszczypnięcie w lojalną część ciała wyrwało go z tej słodkiej niemocy. Wrzasnął i począł rzucać się, jak szczupak w sieciach, usiłując wyrwać się z omotywiających go rąk. Śmiech buchnął w gromadce, a rozpromieniony, zasapany Kołodun pisnął cienkim, zanoszącym się od śmiechu falsetem:

— Widzisz go, delikatniak! Wywija się, jak piskorz. Po szczeroci, panie komendancie, po przyjaźni; wesele ci takie człowiekowi na serce wlażło, że nijak pazurów utrzymać nie może; swędzi, Gnatku, co? Ha, ha, ha...

Antek wyszarpnął się z rąk prześladowców, pomacał po kościach i grzbiecie, grzmotnął Kołoduna w brzuch i zawołał radośnie:

— Z serca dziękuje wam, koledzy, za przystąpienie do oddziału Strzelca w Olszynie. Za tydzień zrobimy zebranie na świeżym lufcie albo w szkole, jeżeli deszcz będzie padać. Poproszę nauczycielkę — to nam da salę na parę godzin. Moja głowa w tem, że instruktor przyjedzie. A co się odnosi do mego komendantowania — to da się zmiarkować za tydzień. Sami będziemy

Na tem miejscu pragniemy omówić drugą bodajże pilniejszą bolączkę — mianowicie możliwość zawieruchy wojennej i wpływające z tej ewentualności nakazy.

Rozpatrując tę kwestję, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że od czasu zaprzestania działań wojennych w 20-ym roku **nie było jeszcze w Europie takiego naładowania atmosfery groźbą wojny, jak w ostatnich kilku tygodniach.** Odnosi się wrażenie, że jeszcze jedna prowokacja, godząca na naszą dumę i godność narodową, w całość naszych granic lub w stan, wytworzony traktatem wersalskim w Gdańsku — a nic nie będzie w stanie zapobiec krwawym konsekwencjom tej potwornej i nieczej roboty, jaką prowadzą nasi sąsiedzi z zachodu.

Tak; lecz wojna z Niemcami — to najprawdopodobniej nie wojna z regularną armją niemiecką, lecz — przynajmniej w pierwszej swej fazie — **wojna bez formalnego wypowiedzenia wojny, krwawa awantura, sprowoko-**

wana przez armję Hitlera, Stahlhelm lub inne nieoficjalne bandy niemieckie, które dla zamaskowania roboty mogą się nawet częściowo przebrać w polskie mundury...

Jasne jest, że w takiej sytuacji i z naszej strony o natychmiastowym wystąpieniu armji czynnej nie może być mowy; oznaczałoby to bowiem otwartą wojnę, a Niemcom właśnie chodzi o to, **abyśmy pierwsi wszczęli oficjalne kroki wojenne,** by móc wykazać obalamuconemu światu, że dążymy do wojny i korzystamy z każdego drobnego incydentu, aby ją rozpocząć. Z drugiej strony — trudno sobie wyobrazić, **abyśmy pozwolili na bezkarne zrabowanie Pomorza opryszkom z pod znaku „swastyki“,** którzy usiłowałiby tego dokonać z cicha, za zgodą rządu niemieckiego.

Widać z tej nienormalnej, a jednak niezwykle poważnej sytuacji, że spopularyzowane u nas hasło „**Naród pod bronią**“ nabiera **szczególnego znaczenia,** bowiem może chodzić tu już nietylko

o faktyczną gotowość do wojny całego społeczeństwa dla współdziałania z armją — jako awangardą wależącego narodu; sytuacja może się odwrócić do tego stopnia, że **ludność cywilna, ściśle mówiąc organizacje p. w., będą czołowym elementem walki,** one będą musiały odeprzeć pierwszy, podstępnie zadany naszej Ojczyźnie cios.

Patrząc jednak na wyniki pracy naszej młodzieży i starszego społeczeństwa, zgrupowanego w organizacjach P. W. — pomimo coraz głośniejszego wrzasku „**bronzowych koszul**“ — **możemy ze spokojem oczekiwać wypadków.**

Mamy liczny i mocno scementowany idea i wiarą w zwycięstwo zastęp dziarskich strzelców i wojaków, którzy, gdy zajdzie potrzeba, spełnią swoje zadanie i nawet — gdy inaczej się nie da — **bez pomocy armji czynnej nie oddadzą ani piędy Ziemi Pomorskiej.**

Musimy wytrwać i zwyciężyć!
K.

Gronowski, Kmdt. Okr. Ośr. W. F. Toruń.

Znaczenie umiejętności pływania dla członków P. W.

Umiejętność pływania ma dużą wartość dla każdego człowieka, a dla żołnierza w szczególności, dlatego też Państwowy Urząd W. F. i P. W. kładzie specjalny nacisk na tę dziedzinę wychowania fizycznego.

Dlaczego umiejętność pływa-

nia jest niezbędną dla każdego członka P. W.?

Wiemy — że na wojnie duży procent żołnierzy w czasie pośpiesznych przepraw w obliczu nieprzyjaciela — tonie albo dostaje się do niewoli z powodu nieumiejętności pływania. Mało

warte są patrole, które o własnych siłach nie mogą przebyć mniejszych przeszkód wodnych. Żołnierz, nie umiejący pływać, przechodząc nawet wodę płytką — boi się, czuje się niepewny, bo w każdej chwili może wpaść w nieznaną głębię i utonąć;

sobie władzę wybierać. A tobie, Kołdunie, dziekuję za owo powietrzne kulanie ze szczypaniem...

Syknął i złapał się za bolące miejsce.

— A teraz: rozejść się! Zamykam posiedzenie. Do domu!

Zmrok gęsty zapadał na pola i niskie dachy chałup; nad Wisłą stały się delikatne welony mgieł, zasnuwając rzekę białą, zwiewną powłoką. Płynęły niestrudzone trele słowików z krzewów nadbrzeżnej olszyny. Z daleka leciały w cichem powietrzu ujadania psów i hałaśliwe, chóralne kumkania żab.

Antek spojrzał w skrzące miliardami gwiazd, ciemno-szafirowe niebo, przeciągnął się, aż w stawach trzasło i ruszył wolnym krokiem w kierunku wioski.

IV.

Wacek siedział w przyźbie chaty. Głowę podparł dłońmi, zgarbił się, oczy wparł w ziemię — i pasował się w sobie. — Isć, czy nie isć do młyna — wahał się i rozważał głęboko. W uszach dzwięczały mu echa zasłyszanej piosenki strzeleckiej, migały różne, ogorzałe twarze

maszerujących. Czuł przyspieszony stukot serca, gorącość na twarzy i ogarniał go jakiś głuchy niepokój. A w głowie świdrowały szorstkie słowa i ochryply bas Franka: — Maszerujemy do Orzechowa — wieczornica dziś u starego Kacpra. Gnat w kieszeń, pałę w garść i naprzód“. I potem złośliwe: „Tylko radziłbym ci — na bosaka; fajnie wrywać można, a to dla bohaterów grunt. Cha, cha, cha!...“

Śmiech ten smagnął chłopca boleśnie, aż skulił się w sobie. — Do Orzechowa... Bijatyka znów się ryehtuje i nie byle jaka, skoro Franek o gnatach przypomina. Pewnikiem na sucho się nie obędzie. Chłopaki z Orzechowa — fajna wiara i nawet z czarnym Wickiem dobrze kiedyś byliśmy; teraz to on komendantem strzelców został i patrzeć na takiego rozbójnika, jakiego Franek ze mnie wystrugał — nie chce. Fajny chłop był.

Zasepił się i smutek jakiś ciężki zwał się na serce.

— Franek mściwa jucha i zapomnieć nie może nijak ciągów, co to ostatnim razem wziął u Kacpra. A po sprawiedliwości — to mu się należało pranie rzetelne; bzdyczyć się zaczął,

umiejący natomiast pływać śmiało i pewnie czuje się w wodzie — nawet wtedy, gdy w pobliżu nieprzyjaciela ma poza plecami przeszkodę wodną.

Na całym Pomorzu mamy pełno jezior, rzek i rzeczek, to też na wypadek wojny **po** musimy

ny kraju **pierwszorzędne znaczenie ma pływanie stosowane**, a więc pływanie w ubraniu, z karabinem, w pełnym rynsztunku i t. d. Naturalnie, że najpierw musimy się nauczyć dobrze pływać w kostjumie kąpielowym, a następnie przecho-

nie stosowane posiada tak dużą wartość wyszkoleniową, jak to powyżej wykazaliśmy, **jednak u nas traktujemy je zbyt lekko**, nie urządzamy wcale albo zbyt mało zawodów i treningów w ubraniu, z obciążeniem. Pływanie, jako ćwiczenie fizyczne,

niezastąpione być nie może z punktu widzenia zdrowia i higieny. **Dobroczynny wpływ promieni słonecznych**, odbijających się od wody i działających na naszą skórę, jest powszechnie znany. Pływający utrzymuje **w idealnej czystości całe ciało**, hartuje serce na szybkie zmiany temperatury, które pobudzają krew do szybszego obiegu. **Najbardziej dodatnio oddziaływa sport pływacki na funkcje oddechow.** Powietrze nad wodą pozbawione jest prawie zupełnie kurzu, tak szkodliwego



Nauka pływania stylem klasycznym — przeprowadzona na krzeselkach.

umieć sprawnie i szybko przebywać o własnych siłach mniejsze przeszkody wodne. Z powyższego wynika, że dla organizacji P. W. z punktu widzenia przygotowania narodu do obro-

dzić stopniowo do pływania z obciążeniem.

Trzeba umieć panować nad sobą nawet wtedy, gdy wbrew własnej woli wpadniemy do wody. Pomimo tego, że pływa-

dla płuc człowieka. Pływający oddycha całą piersią, stara się jak najwięcej powietrza wciągnąć do płuc, aby móc jak najdłużej wytrwać pod wodą. Ćwiczenia oddechowe w czasie pły-

dziewuchom herezje brzydkie gadać, łokciami po żebrach orać — aż się chłopaki zmiarkowali, że mu skóra swędzi. Poskrobali ci mu elegancko — i za drzwi! Kolanem w mięksiz, aż nochałem zarył... Od bohaterów wydziwia, żeś nogę dał i herszta w pazurach zostawił. Nie głupim karku nastawiać za psią skórę. Sam ci polewki narwarzył — aż mu gęba po niej spuchła... Z całą bandą dziś na orzechowiaków maszeruje; łaźnia rychtuje się gorąca, widzi mi się. Rudy Aloch i Tyczka do bijatyki pierwsi; rozmach ci w łapach mają tęgi, a zajadłość. Zęby skrzypieć będą, widzi mi się, a guzy sypać gęsto...

Cmoknął językiem i oczy zapaliły się tłumioną ochotą. — Gnaty naj całkiem w człowieku zardzewiały — okazji nijakiej niema. Gromada Antka chyłkiem człowieka omija, z pod łba wilkiem patrzy i pluje ino na widok Franka. Zaczepki nijakiej niema. Kołdun bzdycze się — jak indor — gadać nie chce, a jak ci przyśmieszki strugać wziąłem się — obrócił się na pięcie, klepnął po grzbiecie i wyrwał. Dynia śmierdząca, beczka łoju; bramkarzem ci taką pokrakę zrobili, żeby piłkę straszyl i brzuchem sport uprawiał.

Zmarszczył się na wspomnienie piłki; ujrzał oczami wyobraźni na krótki moment boisko, szeroką bramkę i siebie — rozkraczonę, w krótkich, czerwonych spodenkach, z dyszącą piersią — roziskrzonym wzrokiem śledzącego piłkę — gotowego w każdej chwili do odparcia strzału. Usłyszały mu się na mgnienie oklaski gapiów, zalegających łakę i okrzyki: Brawo Wacek! Fajnie złapał! Piękną bramkę uratował! Żal ścisnął za grdykę aż w oczach pociemniało. — Antek wylał ci go z drużyny, jak tylko ludziska pyskować się wzięli, że na nocne wyprawy łązi i ciemne sprawki rychtuje. — Zbójów i bandytów — powiada — w drużynie nam nie trza, bo nikt z nami grać nie zechce, skoro wymiarkuje, że sportowców takich mamy, co nietylko pedałami, ale i nożem machać potrafią. Fajnyś bramkarz był — ale trudno, o honor drużyny mi idzie, miarkuj sobie. — Zajadł się wtedy w sobie, na ambit wziął i na całego duszę Frankowi zaprzedał. Kołdun miejsce jego wziął i w bramce brzuchalem trzęsie — każdą piłkę przegawroni. Tfu — sportowiec kalwaryjski!

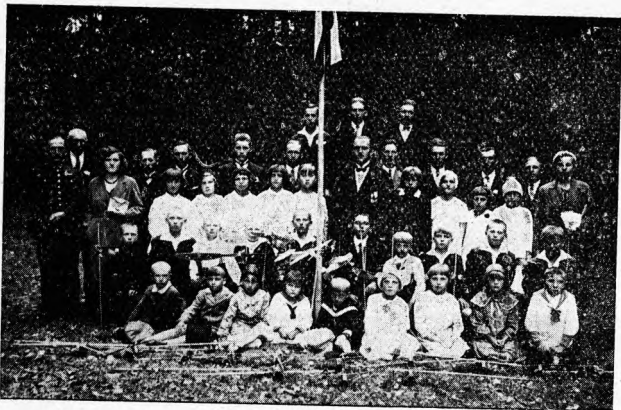
(D. c. n.)

L. O. P. P.

Służba obserwacyjno-meldunkowa.

(Lekcja szósta).

Służba obserwacyjno-meldunkowa — jest to jeden z działów obrony przeciwlotniczej. W numerze 25 „Młodego Gryfa” omówiliśmy podział obrony przeciwlotniczej na czynną i bierną. Wiemy o tem, że nowoczesne lotnictwo, mogące przeniknąć daleko w głąb kraju, posiada potężne środki niszczące w postaci wielkich bomb burzących, gazowych, krusząco-gazowych, zapalających, bakteryjnych. Działanie lotnictwa we współczesnej wojnie jest niebezpieczne nie tylko dla wojska, lecz i dla **bezbronnej ludności**. Zdajemy sobie sprawę, że każdy ważny obiekt — broniony środkami czynnymi lub biernymi — **musi być zawczasu powiadomiony o grożącym mu niebezpieczeństwie lotniczym**, aby mógł zaalarmować swe organa obrony i uprzedzić ludność. W przeciwnym razie nieprzyjacielskie lotnictwo pojawi się zniemacka i dokona dzieła zniszczenia, uprzedzając wszelkie przeciwdziałanie ze strony napadniętego.



Koło szkolne L. O. P. P. w Rowie pow. Kościerzyna na zabawie leśnej przy leśniczówce Głuchy Bór.

Aby temu zapobiec, organizuje się na terenie całego państwa **sieć obserwacyjno-meldunkową**, składającą się z posterunków obserwacyjnych, połączonych z centralą, która z kolei łączy się z obiektem zagrożonym. Posterunki obserwacyjno-meldunkowe są przeznaczone do wykrycia samolotów nieprzyjaciela, określenia ich przynależności państwowej, systemu i rodzaju oraz powiadomienia o tem organów O. P. L. Trzeba zapamiętać sobie, że **posterunki obs.-meld. nie mają za zadanie alarmowania, lecz tylko meldowanie**. Posterunki te — po zauważeniu samolotów nieprzyjaciela, po stwierdzeniu kierunku lotu, ilości płatowców, rodzaju i przynależności państwowej — szybko przekazują swe spostrzeżenia do centrali meldunkowej, **lep** lub tam, gdzie instrukcja, znajdująca się na posterunku, im nakazuje. Organizacja powyższa sprawia, że przy sumiennem spełnianiu obowiązków przez obserwatorów posterunku, ważne objekty, ośrodki bronione lub też **po większe osiedla ludzkie będą zawsze zawczasu uprzedzone o nalicie nieprzyjaciela**, co umożliwi im wczesne zaalarmowanie środków obrony. W ten sposób samolot nieprzyjacielski nie tylko nie będzie mógł przedostać się niepostrzeżenie w głąb naszego terytorjum, lecz będzie stale obserwowany w swych ruchach nad naszym terytorjum. Z tego wynika, że służba obserwacyjno-meldunkowa jest organizacją niezwykle ważną,

wymagającą od personelu (obserwatorów) nie tylko sumiennego spełniania swych funkcji, lecz znajomości lotnictwa i sposobów jego działania. Działalność posterunków obs.-meld. nie ogranicza się do wybitnej działalności na korzyść obrony przeciwlotniczej, lecz pozwala jednocześnie dowództwu na **zebranie dokładnych danych, dotyczących całokształtu działań lotnictwa nieprzyjacielskiego**.

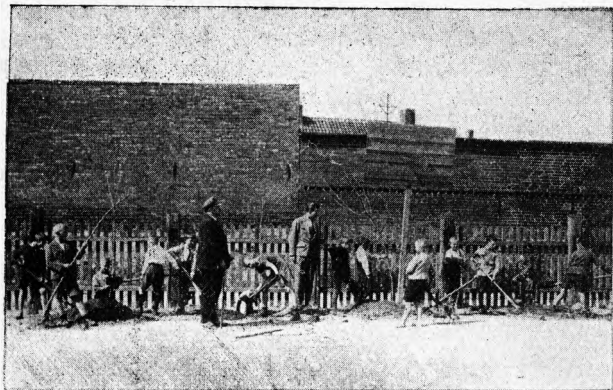
By posterunek obserwacyjno-meldunkowy mógł dobrze dozorować przestworze, **stanowisko jego winno posiadać daleki zasięg widzenia** (wzgórza, wieże i t. p.); prócz tego musi być oddalony od tartaków, fabryk, stacyj kolejowych — wogóle obiektów, które wydają stałe jednostajne odgłosy. Z drugiej strony winien **znajdować się w pobliżu istniejącej stacji telefonicznej**. Praca na posterunku winna być tak uregulowana, aby w ciągu całej doby (w dzień i w nocy) odbywało się **nieustanne śledzenie** za działalnością lotnictwa nieprzyjacielskiego w powietrzu, to jest stałe dozorowanie wzrokowe i słuchowe nieboskłonu. By zasięg obserwacji wzrokowej przedłużyć, posterunek obs.-meld. posiada **lornetkę**. Zaś do przedłużenia zasięgu słuchowego wyposaża się posterunki **w specjalne aparaty podsłuchowe**. Poza wyżej wymienionym sprzętem posterunek winien posiadać kompas, zegarek, tablicę sylwetek samolotów, tablicę odznak samolotów oraz być zaopatrzony w środki obrony przeciwgazowej.

Służba na posterunku obs.-meld. jest regulowana przez komendanta na wzór posterunków wojskowych (służba wartownicza). Meldunki, wysyłane przez posterunki obs.-meld., winny być krótkie i jasne. Telefoniczne meldunki winny być ujęte w ustaloną formę. Telefon jest zasadniczym środkiem łączności.

Skoro samolot zostanie przez obserwatora zauważony gołym okiem lub przy pomocy lornetki — obserwator winien przystąpić **do badania jego sylwetki**, gdyż samolot na niebie projektuje się w postaci sylwetki, kształt której jest zależny od kierunku lotu i położenia samolotu w stosunku do obserwatora. Przy różnych położeniach samolotu w sylwetce objawiają się pewne cechy charakterystyczne dla danego samolotu. Te właśnie cechy są najlepszymi odznakami, po których rozpoznaje się rodzaje samolotów. Szczególnie chodzi o stwierdzenie ilości płatów, ilości silników, sposobu ułożenia stojaków, kształtu skrzydeł i opierzenia ogonowego. Porównując zaobserwowane charakterystyczne cechy z sylwetkami samolotów, znajdujących się na posterunku, obserwator z łatwością określi system (zaznaczony przy każdej sylwetce). Znajac system — łatwo określi rodzaj samolotu i charakter jego działania w powietrzu (rozpoznanie, bombardowanie lub walka powietrzna). Gdy prócz tego stwierdzi przypuszczalną wysokość lotu, przynależność oraz ścisły czas przeletu i wszystkie stwierdzone wiadomości poda w jak najkrótszym czasie do centrali — spełni swój obowiązek, zawiadomi na czas broniony obiekt lub większe osiedle ludzkie, a temsamem umożliwi zastosowanie wszystkich środków obrony i przyczyni się do uratowania niejednego życia ludzkiego. W. G.

Z życia szkolnego.

Rów, pow. Kościerzyna. Z okazji IX Tygodnia Lotniczego urządziło tu. koło szkolne L. O. P. P. zabawę leśną przy leśniczówce Głuchy Bór. 27 członków koła szkolnego, wszyscy zapatrzeni w samolociki — sklezione podczas robót ręcznych, wraz z Miejscowym Kołem L. O. P. P.



Kółko Miłośników przyrody przy szkole powszechnej w Radzynie urządziło dn. 14 ub. m. „święto sadzenia drzewek.“ Mali członkowie Kółka własnoręcznie zasadzają drzewka na dziedzińcu szkolnym.

o godzinie 15-tej z muzyką i śpiewem ruszyło do „Głuchego Boru“. Tam bawiła się młodzież szkolna i dorosła przy muzyce, śpiewie i deklamacjach. Koło szkolne odegrało w lesie komedijkę: „Róża z zaczarowanego ogrodu“. Publiczność, której zebrało się około 400 osób, obdarzyła młodych aktorów burzą oklasków. Nauczyciel p. Machola wygłosił przemówienie na temat obrony przeciwgazowej. Na zakończenie mówca

wzniósł okrzyki na cześć Ojczyzny, Jej Prezydenta, naszej Armji oraz jej Wodza — które publiczność entuzjastycznie podchwyciła. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Odśpiewaniem „Roty“ oraz wspólnym zdjęciem zakończono zabawę o godz. 23-ej.

Uroczystość ta, tak rzadka w tutejszym zakątku, pozostanie młodzieży i dorosłym długo w pamięci.

Wycieczka Koła L. O. P. P. młodzieży szkolnej z Lubichowa.

W naszej wiosce mamy towarzystwo L. O. P. P. młodzieży szkolnej. Towarzystwem tem opiekuje się niezmordowanie nauczyciel pan Stasiak. W bieżącym roku mieliśmy szereg zebrań, z których najbardziej **wie** podobało się nam zebranie w dniu 1 czerwca. Celem tego zebrania było omówienie wycieczki do Wirt. Na dzień wycieczkowy wybraliśmy sobie niedzielę dn. 5 ub. m. W dniu tym przed południem, po wysłuchanej Mszy św. zebrała się nieomal cała dziatwa szkolna. Celem wycieczki było zwiedzenie ogrodu botanicznego w Wirtach. Pogoda sprzyjała wyśmienicie, to też zżyliśmy dużo przyjemności. Po zwiedzeniu ogrodu botanicznego udaliśmy się do prześlicznego parku. Tam bawiliśmy się w rozmaite gry, za które otrzymaliśmy od pana kierownika szkoły piękne premje. Powróciliśmy w wyśmienitych humorach do domu.

Wycieczka ta wyrwała się nam w pamięci na długo, bo oderwała nas od codziennej, szarej pracy w szkole. Za przeprowadzenie jej i troskliwą opiekę serdecznie dziękujemy kierownictwu szkoły.

Grupa uczestników.

Kącik Harcerzy.

Harcerstwo Wodne przed egzaminem dojrzałości.

Półtoratysięczna kadra instruktorska. — Pięć tysięcy zwolenników sportu żeglarskiego. — Skauci obu półkul na zlocie w Polsce.

(Specjalny wywiad z kierownikiem Harcerstwa Wodnego, haremistrzem W. Bublewskim).

Gdynia w czerwcu 1932 r.

W dniu 13 czerwca r. b. przybyły do Gdyni dwa pełnomorskie jachty: Temida I. i II., stanowiące nowy nabytek Ośrodka Morskiego Państw. Urzędu Wych. Fizycznego. Załogę jachtu stanowili reprezentanci różnych organizacyj żeglarskich pod komendą pioniera żeglarsstwa polskiego, generała Marjusza Zaruskiego. W skład załogi wchodził również harcerze, z których kierownik harcerskich drużyn żeglarskich, haremistrz Witold Bublewski, był bosmanem Temidy I. W związku z tem referent prasowy I morskiej druž. harc. im. Władysława IV. w Gdyni, p. Mieczysław Kazimierowicz, udał się na pokład Temidy I. celem uzyskania wywiadu dla „Młodego Gryfa“.

Na zapytanie, dotyczące przebiegu i celu podróży, hm. Bublewski odpowiada:

— Podróż udała się znakomicie. Celem podróży było przyprowadzenie do Polski zakupionych jachtów, z których Temida I jest jednym z 5-ciu największych na Bałtyku: wyporność 40 ton, ożaglowanie 260 m., długość 26 m., wysokość masztu głównego 29 mtr. Jacht ten ma za sobą 4 podróże oceaniczne do Ameryki. Jest to jacht, z którego możemy być dumni, równego bowiem nie posiada Gdańsk jak i, zdaje się, całe Prusy. Położenie geograficzne Polski zmusza nas do posiadania mocnych, dużych jachtów pełnomorskich którychby burza nie zmuszała szukać schronienia w niegościnnych, **Po** a często wręcz wrogich portach sąsiedzkich. Uprawianie żeglugi na wzór niemiecki na przybrzeżnych jachtach krążowniczych jest dla nas niepożądane.

Cieszy mnie bardzo, że na tego rodzaju jachtach będą ćwiczyć w tym roku harcerze, dla wyłącznego użytku których będzie tabór w miesiącu sierpniu, w czasie żeglarskiego kursu instruktorskiego i zlotu skautów wodnych.

— Jak się przedstawia sprawa zlotu wodnego?

— Przygotowania do zlotu są już na ukończeniu. Na terenie zlotu jest już zbudowana bocznicą kolejowa i specjalna stacja „Zlot“. Na

ukończeniu są urządzenia do wyładowywania i spuszczenia na wodę jachtów i szalup. Fundamentem zlotu będzie polski zlot narodowy w czasie od 1 do 6 sierpnia, na który przybędzie **1500 harcerzy-żeglarzy**. W dniu 7 sierpnia rozpocznie się zlot międzynarodowy, na który przybędzie około **pół tysiąca skautów z zagranicy**. W ostatnich dniach zgłosiła swój przyjazd reprezentacja amerykańska, tak, że na zlocie będą reprezentowani skauci obu półkul. Z większych państw zgłoszenia nie nadeszła jedynie Japonia i Chiny. Niemcy i Sowiety nie posiadają organizacji zalegalizowanej przez międzynarodowe Biuro Skautowe, więc zgłoszenia od nich się nie spodziewamy. Zlot narodowy będzie ja prowadził osobiście, zlot międzynarodowy będzie **sza** prowadził haremistrz Ratajczak, jeden z najbardziej zasłużonych harcerzy wielkopolskich.

— Jak się przedstawia obecnie rozwój żeglarstwa w Harcerstwie.

— Liczymy obecnie **100 drużyn żeglarskich i około 300 zastępów ćwiczebnych. Ogólna liczba harcerzy-żeglarzy wynosi 5000, w tem 1500 — starych, wyszkolonych żeglarzy**, którzy stanowią silną kadre instruktorską, potrzebną dla dalszej rozbudowy żeglarstwa w Harcerstwie. W żeglarstwie widzę bardzo silny pierwiastek wychowawczy dla starszego harcerstwa. Dotychczasowe bowiem metody nie potrafią zatrzymać w Harcerstwie młodzieży starszej, wyrastającej na mężczyzn. Ponadto żywił tak niepobłażliwy, jak woda, szkolił charaktery twarde, nie liczące na czyjąkolwiek pomoc czy pobłażliwość. Żeglarstwo kształci cnoty męskie i niedarmo nazywa się sportem królewskim... Metody przez nas stosowane doskonale rozwiązują problem starszego harcerstwa i zadają kłam opinii, która utarła się w Polsce, że harcerstwo jest organizacją wyłącznie dla dzieci.

Rozwój żeglarstwa harcerskiego należy podzielić na 3 okresy: 1) Szkolenie instruktorów, 2) Wypróbowanie metod, 3) Rozbudowa wszereż. Obecnie znajdujemy się w okresie drugim, mimo, że nie przestajemy nadal kształcić instruktorów. W roku bieżącym — mimo przygotowań do zlotu — urządzam **kurs dla 120 harcerzy na jeziorze Charzykowskim** o poziomie sternika śródlądowego i **kurs dla 45 harcerzy w Gdyni** o poziomie kapitana żeglugi jachtowej i sternika morskiego.

Wypróbowujemy zupełnie nowe metody szkolenia, oparte o system zastępowy. Metody te dały już nam mistrzostwo świata w 1928 roku. Dalsze doświadczenie życiowe wskaże nam, jaką pójść drogą. Do rozrostu liczbowego nie śpieszymy się, nie chcąc w samych początkach tworzyć masówki, któraby mogła wypaczyć naszą ideologię i cele. Mimo to jesteśmy najliczniejszą w Polsce organizacją żeglarską, czterokrotnie przewyższającą liczebnie Polski Związek Żeglarski, w którym są zrzeszone wszystkie prawie kluby i sekcje żeglarskie w Polsce.

— Jakie plany na przyszłość ma Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich?

— W pierwszym rzędzie rozbudowa taboru — tak ażeby mógł wystarczyć dla zwiększającej się systematycznie liczby żeglarzy. Do szkolenia instruktorów mamy niezależnie od ośrodka morskiego, z którego również korzystamy, dwa wła-

sne ośrodki żeglarskie na jeziorach Charzykowskim i Wigry.

Niestety liczba taboru okazuje się już nie wystarczająca. Mamy ustalone dwa typy sprzętu: kajak 3 m² i szalupa 10 m² żagla. Dążymy do stworzenia dalszych typów klasowych jednostek. Zamierzamy stworzyć kooperatywę drużyn żeglarskich — celem zakupienia jachtu szkolnego o stu tonnach wyporności, przeznaczonego do pływania oceanicznych i nawiązania bezpośredniej łączności z rodakami — rozszanymi po całej kuli ziemskiej. Nie posiadając bowiem własnych kolonii politycznych, mamy kolonie gospodarczo-etnograficzne, które należy jaknajściślej zespolić z Macierzą. Kończąc, pragnę zaakcentować naszą ideologię morską, streszczającą się w zdaniu:

„O ile powiększymy nasz tabor morski, i o ile powiększymy rejsy tego taboru — o tyle powiększymy granice naszego kraju, albowiem najmniejsza łódź, pod flagą polską pływająca, jest częścią Ojczyzny naszej!“ Jest to zdanie, wyjęte z kroniki naszej drużyny.

Golub. Zielone Święta spędziły to drużyny z Golubia na łonie tryskającej zielenią natury. Wiele uciechy i moc wspomnień wyniosły dzieci z obozu, urządzonego w lesie bobrowickim. Siatkówka, wyścigi piłek, zbieranie kwiatów, ćwiczenia w orjentowaniu się zapomocą mapy w tere-



Kandydatki na sprawność kucharki z drużyny harcerskiej w Golubiu „fasują“ smakowitą grochówkę obozową.

nie, smaczna grochówka, ugotowana przez kandydatki na sprawność kucharki, wesołe śpiewy, balsamiczne powietrze — oto kilka momentów tego wesołego, pełnego wrażeń dnia. Jeden z nich utrwaliła klisza i pragniemy się nim podzielić z kochanym „Młodym Gryfem“ i jego czytelnikami. Czuwaj!

Roskwitalski.

Harcerski kurs żeglarski nad jeziorem Charzykowskim.

Kierownictwo harcerskich drużyn żeglarskich G. K. H. organizuje w bieżącym roku kurs żeglarski nad jeziorem Charzykowskim koło Chojnic. Kurs pod komendą podharemistrza Józefa Michałowskiego trwać będzie od 1 do 30 lipca b. r. Członkowie kursu prócz stopni żeglarskich będą mogli ubiegać się o „Państwową Odznakę Sportową“. Na kurs przyjmowani będą chłopcy od lat 16-tu, którzy umieją pływać i wiosłować.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Wychowanie fizyczne na terenie powiatu Lubawskiego.

Od dnia 7. do 11. ub. m. odbył się w Lubawie kurs propagandowy W. F. przy udziale 48 uczestników. Celem kursu była propaganda W. F. wśród miejscowego społeczeństwa. Jak wygląda w rzeczywistości W. F. na terenie Lubawy i okolicy?

Warunki do rozwoju wszelkich gałęzi sportu są bardzo dobre. Lubawa posiada pięknie położony stadion, otoczony dookoła parkiem miejskim; warunki higieniczne do ćwiczeń bardzo dobre, młodzież miejscowa i okoliczna rwie się do ćwiczeń; sprzętu dość dużą ilość posiada Powiatowy komendant P. W. Wobec tak sprzyjających warunków ogólny poziom W. F. na terenie powiatu kiej powinien być znacznie wyższy od obecnie istniejącego. Dlaczego tak nie jest? Powodem tego jest głównie **brak współpracy różnych organizacji na polu W. F. i brak zaufania ze strony dużej części społeczeństwa miejscowego do kierownictwa W. F. w powiecie.** Starsze pokolenie nie docenia pożytku z uprawiania ćwiczeń, bo wychowało się w gorszych warunkach niż obecna młodzież; wówczas jeszcze W. F. nie było tak powszechnie rozwinięte, rozumiane i propagowane. Wszystkie państwa obecnie dążą do wychowania zdrowych, dzielnych i pożytecznych dla społeczeństwa obywateli przy pomocy racjonalnego wychowania fizycznego. Polska była jednym z pierwszych państw — dających inicjatywę w tym kierunku przez zorga-

nizowanie Państw. Urzędu W. F. i P. W. oraz Komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. **Wszyscy — bez względu na przekonania polityczne — poprzec musimy sprawę W. F.;** wychowanie fizyczne nie znosi partyjności; organizm każdego człowieka, bez względu na to, do jakiej partii należy — **wymaga tych samych ćwiczeń.** Przeszkód do rozwoju W. F., jakie spotykamy na terenie miasta Lubawy i okolicy, nie widzimy w innych powiatach pomorskich. Jeżeli, pracując na polu W. F. — będziemy mieli na względzie przede wszystkim **dobro Państwa i społeczeństwa** — wszelkie przeszkody do powszechnego rozwoju W. F. będą łatwe do pokonania.

W Ossowej Górze założono Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Dnia 9 czerwca b. r. odbyło się w Ossowej Górze organizacyjne zebranie miejscowych obywateli celem zawiązania T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Zebranie zajął i prowadził p. kpt. Wojtowicz przy współudziale miejscowego kierownika szkoły, p. W. Kissa. Po dokładnym przedstawieniu sprawy przez p. kpt. Wojtowicza — zebrani chętnie zgodzili się na założenie placówki, która by pomagała miejscowym strzelcom w ich poczynaniach. Wybrano Zarząd, do którego weszli: p. inż. Gorzelewski — jako prezes, p. Silarek, sołtys — jako skarbnik i p. Ruta, zwrotniczcy P. K. P. — jako sekretarz.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Apel do Klubów Sportowych w Polsce.

Młodzież polska w Prusach Wschodnich pozbawiona jest możności korzystania z publicznych boisk sportowych.

Na interwencję klubów polskich powiatu sztumskiego, oświadczył delegatom landrat, że owszem, zgadza się, aby młodzież polska ćwiczyła na boiskach publicznych, lecz jedynie pod warunkiem, że śpiewać będzie „Deutschland über alles“.

Apelujemy do wszystkich klubów polskich, aby wysunęły te same warunki dla klubów niemieckich w Polsce.

Toruń. Gry sportowe. Z serji gier sport. o mistrzostwo Pomorza Pom. Ok. Zw. Gier Sportowych rozegrane zostały zawody w koszykówkę. Gryf zwyciężył G. K. S. 31 : 23 (16 : 12). Po rozegranej z Gryfem G. K. S. zrehabilitował się i pokonał Drużynę Błękitną 38 : 6. Gryf po raz drugi w tym dniu zwyciężył Sokola II.

Zawody lekkoatletyczne klasy C Pom. OZLA. Na stadionie miejskim w Toruniu odbyły się zawody lekkoatletyczne Pom. Okr. Zw. L. A. dla zawodników klasy C, zorganizowane przez T. G. Sokół Toruń I.

Wyniki: 100 m.: 1. H. Kurc 12,1 sek., 200 m.: 1. H. Kurc 26,1, 800 m.: 1. Karol Ratajczak 2:23,8, 1500 m.: 1. Fr. Świtalski 4,48 m., 110 m płotki: 1. K. Ratajczak 21,1, skok wzwyż 1. Fr. Lewandowski 1,55., wdał: 1. Henryk Kurc 5,84., tyczka: 1. T. Szelangiewicz 2,80, rzuty: dysk 1. G. Rolewski 13,50, młot 1. F. Karkau 23,72, pchnięcie kulą 1. G. Rolewski 11,23.

Zawody pływackie T. G. Sokół. W pływalni Okręgowego Ośrodka W. F. w Toruniu odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez T. G. Sokół okręg IV.

Wyniki: Styl klasyczny 50 m: 1. R. Muszytowski - Podgórz 54,1; 200 m: 1. Cichocki 6,10; dowolny 100 m: 1. St. Mętka 2 m. 10,1; na wznak 100 m Skorupka 2,2,3.

Z Polski.

Polska dryżyna olimpijska. Według ostatnich wiadomości, skład polskiej drużyny olimpijskiej, która wyjedzie do Ameryki w dniu 3-go lipca na statku „Pułaski“, przedstawia się następująco:

Lekkoatletyka: Kusociński, Heljasz, Weissówna, Schabińska, Pławczyk.

Szermierka: Papee, Nycz, Segda, Dobrowolski, Suski, Friedrich.

Wioślarstwo: Budziński, Mikołajczak, Braun, Ślżak, Skolinowski, Urban, Kobyliński.

Nowy rekord światowy Kusocińskiego. Rekord Nurmiego pobity o 13 sekund. Dnia 29 ub. m. odbył się w Poznaniu mecz lekko-atletyczny Wiedeń—Poznań, w którym Kusociński zaatakował rekord światowy Nurmiego na 4 mile angielskie. Próba dała wynik pomyślny. Świetnie dysponowany Polak ustanowił **nowy rekord światowy z wynikiem 19:02,6**, przybывая do mety w doskonałej formie i stylu. **Rekord Nurmiego został pobity aż o 13 sekund.** Licznie zgromadzona publiczność przyjęła wynik owacyjnie. W ten sposób **Kusociński pobit już drugi rekord światowy Nurmiego na 3000 m i na 4 mile angielskie.**

W kilkanaście minut później zawody przyniosły drugą olbrzymią niepodziankę. **W pchnięciu kulą Heljasz pobit oficjalny rekord światowy, należący do Niemca Hirschfelda, osiągając świetny wynik 16,05 m.** Wynik Hirschfelda wynosił 16,04 m.

W ogólnej punktacji w zawodach zwyciężył Wiedeń, osiągając 63,5 punktów przed Poznaniem, który osiągnął 55,5 pkt. Publiczności było przeszło 6.000 osób.

Z TYGODNIA

Pływalnia Garnizonowa w Toruniu.

Dzięki poparciu Okręgowego Urzędu, władz powiatowych, samorządowych i niezmordowanej pracy byłego Komendanta Okr. Ośrodka, p. kpt. Laurentowskiego — Toruń posiada pierwszorzędnie urządzonej pływalnię, z której korzysta wojsko, organizacje P. W., różne inne organizacje i jednostki niestowarzyszone. Każdemu, kto przynajmniej pół dnia w czasie ładnej pogody **mors** nie spędził w pływalni toruńskiej — śmiało możemy powiedzieć, że nie zna jeszcze Torunia i nie umie spędzać wolnego czasu przyjemnie i pożytecznie. Co najbardziej ciekawego mamy w pływalni garnizonowej?

a) Wzorowo urządzone kabiny z natryskami — oddzielne dla kobiet, mężczyzn, dla wojska, dzieci organizacyj P. W. i t. d.

b) Baseny płytkie dla nieumiejących pływać, basen głęboki do zawodów na 50 i 100 m oraz małe baseny dla dzieci, które bez opieki mamusi mogą z pożytkiem dla zdrowia pisać się w wodzie. Woda w basenach jest czysta, gdyż ma stały dopływ i odpływ.

c) Obok basenów są plaże, boisko do siatkówki i koszykówki, zaś w basenie głębokim — urządzenie do piłki wodnej, skocznia, trampoliny i t. p.

d) W pływalni można korzystać z różnego sprzętu:

jak łódek, kajaków, piłek wodnych, pasów korkowych i t. p. Na plażach stoją różne przybory gimnastyczne.

e) Bezpieczeństwo pływających jest w pływalni garnizonowej całkowicie zapewnione przez stałą służbę bezpieczeństwa. Czy warto wobec tego żałować kilku groszy na opłacenie wstępu do pływalni, aby móc korzystać z nowoczesnych higienicznych urządzeń? Może lepiej iść na plażę nad Wisłę i ewentualnie... utopić się, co przecież najlepszemu pływakowi może się zdarzyć? Najlepiej jechać statkiem przez Wisłę, skąd już do pływalni nie daleko.

A więc nie marnujmy ani jednego **to** ciepłego i słonecznego dnia, korzystajmy z pływalni! Kto ma urlop lub wakacje, ten powinien 50% czasu spędzić w pływalni garnizonowej. Wszelkich informacji udziela Ośrodek W. F. lub Kierownik pływalni.

Kurs Przetokowników Pływania. Od dnia 12-25 ub. m. odbył się w Okr. Ośr. W. F. w Toruniu w pływalni garnizonowej kurs dla przetokowników pływania. Na kurs zgłosiło się 23 podof. zawodowych z całego Pomorza; wszyscy uczestnicy kursu ukończyli z przeciętnym wynikiem dobrym. Chociaż pogoda w czasie trwania kursu niezupełnie dopisała, kursanci przyzwyczaili się do wody i kilka razy dziennie wchodzili do niej z przyjemnością. Po ukończeniu kursu czuli się wszyscy dobrze, wzmocnieni na zdrowiu — i z dużym zadowoleniem wewnętrznie rozjechali się do domów.

Mamy nadzieję, że nowo przeszkoleni przetokownicy pływania przyczynią się znacznie do rozpowszechnienia sportu pływackiego na Pomorzu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

M. Kazimierowicz — Gdynia. Wywiad zamieszczamy i serdecznie dziękujemy. Prosimy o nadsyłanie nam stałych wiadomości z życia Harcerstwa Wodnego, a szczególnie sprawozdań ze zlotów sierpniowych. Ściskamy dłoń.

Z. Sochaczewska — Sępólno. „Kawałki“ morskie zawsze się przydadzą, a do „operacyj“ napewno się już autorka przyzwyczaiła. Strzeliste

wezwanie pod adresem Klio (grecka muza poezji) chyba poskutkuje. Zdjęcie z Helu prosimy przysłać — o ile nadaje się do reprodukcji. Cześć.

A. Jankowiak — Toruń. Bardzo zajmujące: Byłem w Wiedniu, byłem w Rzymie, Na Kaukazie i na Krymie, W Budapeszcie, w Bukareszcie I w Tryjeście pięknym mieście. A w Berdyczowie Pan był?

Dział rozrywek umysłowych

Kto czyta uważnie „Młodego Gryfa“?

Chcielibyśmy przekonać się, jak nasi czytelnicy załatwiają się z „Młodym Gryfem“. To znaczy, czy sylabizują go od deski do deski, czy też „wyrwiają“ poszczególne **nie** kawałki, na resztę machnąwszy ręką. Taki np. smutny czytelnik — rzuca się napewno cheiwie a zachłannie na „Wesoły kącik“ i... smutek rozpędza; inny — amator łamania głowy albo kat na nagrody — zagłębia się w „Rozrywki umysłowe“ i gmerze cierpliwie a uparcie; inny znów studjuje „kawałki“ sportowe; polityk i historyk utknie na pierwszych kartkach i dalej ani rusz; ten i ów obejrzy sobie poważnie rysunki, tamten zajrzy do odcinka i „facecje“ różne wyczytywać będzie, a głową kiwać i t. d. Tacy czytelnicy — „na raty“ niech zadrzą i w piersi się dziś uderzą, bo chcemy ich policzyć. Straszne, co? A jednocześnie ci drudzy — co to „od deski do deski“ — niech dumnie wystawią pierś swą i w tryumf uderzą. Dla nich dziś **dzień** chwały i nagrody!

Na 16 stronicach naszego tygodnika rozrzućmy dziś sylabami pewne aktualne hasło. Sylaby

te należy w tekście wyszperać, skonstruować owo hasło (bez wycinania, bo psuć pisma nie pozwalamy!) i nadesłać nam je. Sylaby będą wydrukowane **łustym drukiem**. Uwaga więc!

Za uważne czytanie wylosujemy **trzy ciekawe książki, pięć portretów Marszałka Piłsudskiego i pięć bezpłatnych kwartalnych prenumerat**.

Termin losowania: **1 wrzesień 1932 r.**

Trafne rozwiązanie labiryntu z № 19 nadesłali: Feliks Machola, Mirosław Wojciechowski, Marcin Trzeciak, Mikołaj Gołębek, A. Musiała, Władysław Grzywacz, Zofja Netkówna, Marjanna Marusówna, Jan Kunicki, Stanisław Małachowski. Antoni Mołski, Marjan Kalinowski, Sylwester Kosznik, Jan Krzesiński, F. Miziarski, Mieczysław Miska i Franciszka Piotrowska.

Nagrody wylosowali: **Stanisław Małachowski — Olpuch, pow. Kościerzyna** (książka) i **Władysław Grzywacz — Oddział Zw. Strzel. Nowemiasto n/Drwęca** (album).

WESOŁY KĄCIK

Względne.

— Przez grzeczność nie się nie traci — mówi żona do małżonka.

— O, jeszcze ile — mruczy wiecznie sprzeciwiający się jegomość. — Właśnie straciłem przez grzeczność doskonałe miejsce w tramwaju.

Wyjście.

Nad Wisłą stoją dwaj uczniacy. Spierają się, czy pójść na kajak, czy też iść na piłkę nożną.

— Niech rozstrzyga los — proponuje jeden — rzucę na ziemię dwudziestogroszówkę: jeśli będzie „orzec” — idziemy na Wisłę, jeśli „reszka” — pójdziemy na piłkę.

— Zgoda! Ale, człowieku, przecież dziś po południu jest szkoła! **gróż**

— Prawda! Nie szkodzi, jest wyjście: jeśli moneta stanie na kancie — pójdziemy do szkoły!

„Wracał” do domu.

— Co się stało? Nieszczęśliwy wypadek? Co panu w rękę...

— Kiedy dziś o 3-ciej rano wracałem z restauracji do domu, nadepnął mnie jakiś łobuz na rękę...

Za wiele szczęścia.



— Za cóż ciebie tu wsadzili? .

— Za wiele szczęścia.

— Jak to, za szczęście?

— A tak. Wiesz, że znaleziona podkowa ma przynosić szczęście? Ja znalazłem cały worek tych podków, a mnie tu wsadzili.

Największa wypożyczalnia książek

Jan Wojciechowski

Chełmińska 11
I. piętro

Toruń

Chełmińska 11
I. piętro

posiada

przeszło

9.000 tomów powieści

Abonament miesięczny — tylko 2 złote.

Czynna od godz. 9 — 13 i od 15 — 19

w sobotę od godz. 9 — 13 i od 15 — 18

WPŁAĆ

zaległą prenumeratę za
II kwartał i wywiązuje się
nadal sumiennie z obowiązków
czytelnika.

PAMIĘTAJ

że od regularnego uiszczania
prenumeraty zależy dalszy
pomyślny rozwój „Młodego Gryfa”.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 0.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

KSIĄZNIKA
D. M. KOPPENHA
TORUŃ